Rok 3 | Kalisz dnia 14 (26) Lipca 1872 r. | № 59.

Wschód słońca o godz. 4 m. 12 r.
Zachód „ 7 „ 59 w.
Długość dnia „ 15 „ 47.
Ubyło „ „ 56.
Wschód księżyca o god. 10 m. 22 w.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Anny Matki N. M. P.
D. 27 „ Natalji P. M. i Pantaleona.
„ 28 „ Kunegundy i Botwida.
„ 29 „ Marty Panny.

Cena ogłoszeń: za pierwsze 6 wierszy kop. 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 26 lipca 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piatki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego; w Warszawie: księgarnie Okońskiego i Wendego.— Artykuły nadsyłane zwrac nemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— Z rozporządzenia Dyrektora Okręgu Naukowego Warszawskiego, pastor parafji ewangelickiej w Kaliszu Adam Haberkant, naznaczony nauczycielem nadetatowym do wykładania religji ewangelickiej w gimnazjum żeńskiem w Kaliszu.

Z rozporządzenia Dyrektora Okręgu Naukowego Kaliskiego, mianowani nauczycielami elementarnymi: po złożeniu instrukcją przepisanego dla nauczycieli elementarnych egzaminu, b. uczeń V. klassy gimnazjum kaliskiego Franciszek Nowak, nauczycielem nowo-otworzonej szkoły we wsi Szymanowicach, powiecie Słupeckim; — Kamilja Hendrychowska, panna, mianowana nauczycielką w nowo otworzonej szkole elementarnej żeńskiej w m. Błaszkach, pow. Kaliskim; — b. nauczyciel szkoły ewangelickiej we wsi Okupie wielkie, okręgu Naukowym Łódzkim, Ludwik Hohman, mianowany nauczycielem czwartym przy szkole ewangelickiej elementarnej w Kaliszu.

Uwolnieni od służby: p. o. nauczyciela religji przy szkole elementarnej w Piątku, pow. Łęczyckim, wikarjusz tejże parafji ks. Antoni Gniazdowski, uwolniony od obowiązków nauczyciela w skutek przejścia na wikarjusza do innej parafji; — nauczycielka szkoły elementarnej żeńskiej w Koninie Marja Golańska, uwolniona od obowiązków nauczycielki na własne żądanie. (D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Donoszą nam z Ostrowa, że tamże po żniwach mają się na pewno rozpocząć roboty około dwóch linij kolei żelaznej: z Oleśnicy (droga Wrocławska), i z Leszna (droga Poznańska) do Ostrowa. Jest to wiadomość bardzo dla nas ważna, gdyż o 3 mile drogi będziemy od sieci kolei zachodu.

— Jasnowidząca Marjanna Rydyńska w d. onegdajszym w raz z matką i całą rodziną wysłaną została transportem do Prus, ku wielkiemu żalowi osób, które wszelkiemi sposobami starały się dostać do szpitala Ś-tej Trójcy, to jest chwilowego jej miejsca pobytu, aby tylko zasięgnąć jej światłej rady. Ale nie trzeba być tak egoistycznymi, mieliśmy ją lat kilka w naszym kraju, niechże teraz i Prusacy cieszą się *nawiedzoną lekarką*.

— W okolicach Kalisza żyta już prawie wszędzie posprzątano i odbywają się żniwa pszenicy i jarzyn. W ogóle, dzięki wczesnym ciepłom i sprzyjającej pogodzie zbiory tegoroczne znacznie wcześniej niż zwykle ukończone zostaną.

— Orkiestra przybyła z Łodzi do Kalisza dla dania kilku koncertów, pierwszy raz dała się słyszeć we wtorek na wieczorze tańcującym w klubie, powtórnie zaś w dniu wczorajszym, w którym dany był przez nią wieczór muzykalny w lokalu klubu letniego. Orkiestra ta odznacza się zgodnością i starannością w wykonywaniu utworów muzycznych.

— Rzeźnicy Warszawscy w liczbie ośmiu, za odmówienie konsumentom sprzedaży mięsa w mniejszych ilościach, na karę pieniężną po rubli srebrem pięć skazani zostali. Nadto, jeden z nich za toż samo uchybienie, niemniej za pozwolenie sobie żartów z przybyłej za kupnem mięsa osoby, poniósł karę pieniężną w ilości rubli sześć. Nakoniec jeden czeladnik rzeźniczy, za obelżenie służącej przy sprzedaży mięsa, skazany został na trzy dni aresztu policyjnego z obostrzonym postem w ciągu dwóch dni o chlebie i wodzie. (G.P.)

Ogłoszenie to niech posłuży za przestrogę i naszym pp. rzeźnikom, gdyż podobnego rodzaju użalenia kucharek często dają się słyszeć.

(Przyp. Red.)

— W dniu 21 lipca w kościele Parafjalnym Ś-go Mikołaja, obchodzono uroczyście odpust Matki Boskiej Szkaplerznej, podczas nabożeństwa lud pobożny z różnych okolic przybyły złożył dobrowolnej ofiary w ilości rs. 84 kop. 86⅟₂. W tymże kościele dokończono odmalowanie kaplicy olejno, pracę tę wykonał p. Sandelmann malarz z Kalisza.

— Donoszą nam z Poznania, że sławny artysta Jan Królikowski z Warszawy, bawiący obecnie w Poznaniu, występował tamże w teatrze polskim „w Zbójcach." Publiczność nadzwyczaj licznie zebrana, nie szczędziła oklasków, zachwycona natchnioną grą artysty.

— Donosiliśmy dawniej, że w Ostrowie urządza się pensja żeńska katolicka pod zarządem panien Wizytek. Budowa klasztoru postępuje szybko mimo, że magistrat miejski i królewska regencja w Poznaniu nie chcą zezwolić, by pensja katolicka tutaj istniała. Komuż więc stawiają klasztor?

— Restauracja wnętrza kościoła Ś-go Mikołaja dzięki ludziom dobrej woli, szybkim teraz postępuje krokiem; wstrzymamy się od opisu jak daleko postąpiła, gdyż każdy z bywających w kościele to widzi, ale widzi także, że wapno, które w r. 1870 na ściany zewnętrzne narzucone było, już odpada. Organ restauruje jakiś nieznany nam mistrz, z którym po polsku rozmówić się nie można. A czyż to komitet nie mógł powierzyć tę restaurację jednemu z orgarmistrzów krajowych? Organ nowy będzie miał podobno 26 regestrów.

— Na rynku naszego miasta zjawiły się już gruszki jakobówki i śliwki lubaszki.

— W teatrze p. Golińskiego zaprowadzone będzie oświetlenie gazowe. Przedstawienia nie pospolicie na tem zyskają.

— Od kilku dni, przed cukiernią p. Gessnera w parku, grywa muzyka na harfach, stalowych dzwonkach i japońskich skrzypcach. Dźwięków jej można słuchać z pewną przyjemnością, byle tylko jedna z grających, widocznie prima-donna

PAMIĘTNIKI MYŚLIWCA.

przez Turgienjewa.

(*Ciąg dwudziesty piąty*).

Spałem dwie godziny.

Przebudziwszy się chciałem wstać, lecz lenistwo przemogło; zamknąłem oczy, ale nie zasnąłem na nowo. Za przepierzeniem w kancellaryi pocichu rozmawiano. Mimowoli usłyszyłem następującą rozmowę.

— Tak, tak, Mikołaju Jeremiczu, mówił jeden głos, tak. Tego nie można nie wziąć na uwagę, nie można, istotnie... Hum! (mówiący kalsznął).

— Wierzajcie mi Gawryło Antonowiczu, odpowiedział tłuścioch, już ja nie mogę pojąć tutejszych zwyczajów, sami osądźcie.

— Któż je zrozumie, Mikołaju Jeremiczu; wy tutaj, można powiedzieć, pierwsza osoba. No jakże? ciągnął nieznajomy, jakże zrobiemy Mikołaju Jeremiczu? Pozwólcie się zapytać.

— Co zrobiemy? Od was Gawryło Antonowiczu można powiedzieć zależy, wy zdaje się nie macie chęci.

— Zlitujcie, cóż wy? Moja rzecz jako kupca handel; moja rzecz kupić. Ja z tego można powiedzieć żyję.

— Osiem rubli, odpowiedział z namysłem tłuścioch.

Dało się słyszeć westchnienie.

— Za dużo chcecie Mikołaju Jeremiczu.

— Nie można inaczej Gawryło Antonowiczu; Bogiem się świadczę, że nie można.

Nastąpiło milczenie.

Wstałem po cichutku i przez szparę spojrzałem za przepierzenie. Tłuścioch siedział do mnie tyłem. Naprzeciw niego siedział kupiec, około lat czterdziestu, suchy i blady, jakby wysmarowany olejem. Bezustannie czmerał w brodzie i ckliwie mrugał oczyma oraz ruszał ustami.

— Nadspodziewanie można powiedzieć jarzyny, się udały, znów zagadnął, całą drogę niemi się lubowałem. Od samego Woroneża prześliczne wyborowe rzec można.

— Istotnie jarzyny niezłe, odpowiedział starszy pisarz, ale wszakże wiecie Gawryło Antonowiczu, jak wiosna przypadnie to wszystko przepadnie.

— Rzeczywiście tak, Mikołaju Jeremiczu, wszystko w Boskiem ręku, świętą prawdę powiedzieliście.... A może wasz gość się obudził.

Tłuscioch się obejrzał... posłuchał....

— Nie, śpi. A zresztą, tego, można......

Zbliżył się ku drzwiom.

— Nie, śpi, powtórzył i powrócił na miejsce.

— No jakże? zaczął znów kupiec, trzeba raz skończyć.... Niech tam już będzie, niech tam już będzie, rzekł nieustannie mrugając, dwie szare i jedna biała waszej łaskawości, a tam (ukazując głową na dwór) cztery i pół. Zgoda, co?

— Cztery szare, odpowiedział oficjalista.

— No, trzy!

— Cztery szare bez białej.

— Trzy.

— I! nie mówilibyście, Gawryło Antonowiczu.

— Jaki uparty, mruknął kupiec. Kiedy tak to wolę z panią się załatwić.

— Jak chcecie, odpowiedział tłuścioch, dawno byście to już zrobili. Na cóż wam w samej rzeczy się kłopotać?.... Daleko lepiej!

— No, no, dosyć, dosyć. Mikołaju Jeremiczu zaraz się gniewa! Ja tylko tak powiedziałem.

— Nie, cóż w samej rzeczy...

— Dosyć, mowię... — Już dam powiadam, no weź swoje trzy i pół, cóż z tobą robić.

— Cztery by wziąć należało, ale ja głupi się pośpieszyłem, mruknął tłuścioch.

— Tam we dworze sześć i pół za sześć i pół zboże się sprzedaje.

— Już powiedziałem.

— No, to dajcie rękę (kupiec uderzył swą ogromną łapą o dłoń pisarza). I z Bogiem! (kupiec wstał). Tak ja idę ojcze kochany, do pani i każę się zameldować, i tak już tam powiem. Wszakżeż po sześć i pół Mikołaju Jeremiczu zgodziliśmy się.

— Tak też i powiedzcie.

— A teraz proszę was.

Kupiec wręczył oficialiście małą paczkę papierków, pokłonił się, kiwnął głową, ujął dwoma palcami za kapelusz, ruszył ramionami a nadawszy swym ruchom swobodę, wyszedł elegancko skrzypiąc butami Mikołaj Jeremicz zbliżywszy się ku oknie o ile mogłem zauważyć, począł przeglądać papierki wręczone mu przez kupca. Z zadrzwi ukazała się ryża głowa z gęstemi ba-

towarzystwa, nie rozdzierała uszów swoim przeraźliwym śpiewem.

— Koncert p. Stefana Grzywińskiego, laureata konsermatorjum Warszawskiego odbędzie się jutro, w sobotę, w sali b. hotelu Polskiego, z następującym programem: Część I-sza 1) tercet z op. Faust, Gounauda, na fortepjan, fischarmonję i skrzypce; 2) Scena i arja z op. Ernani, 3) Berceuse, Tellefsena, solo skrzypce. Część II-ga 1) Tren 10-ty Jana Kochanowskiego, z muzyką Moniuszki (śpiew); 2) Tercet „La priere des Bardes,” fortepjan, skrzypce i fischarmonja; 3) Arja z Cyrulika Sewilskiego (śpiew); Część III: komedja w 1-ym akcie p. t. „Stary Jegomość.”

— W dniu jutrzejszym o godz. 7 m. 34 rano przypada ostatnia kwadra księżyca, jak kalendarze zapowiadają — z deszczem.

— Komitet Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, podaje do wiadomości, że na posiedzeniu w dniu 11 czerwca roku bieżącego, do grona członków honorowych Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, zaliczeni zostali pp.: Bauman Salomon, Bartkiewicz Władysław, Bersohn Mathjas, hr. Branicka Marja, Brudziński Antoni, Biełozierski Bazyli, Chodyński Adam, Czarnowski Juljan, Drewnowski Adam, Dzikowski Mieczysław, Feinkind Szaja; Flatau Aleksander, Głowacki Józef, Goldman Leon, Górski Michał, Górski Wincenty, Grünfeld Szymon, Gruszecki Aleksander, Hofman Bronisław Henryk, Hundius Zofja, Jackowski Florjan, Jaroszyński Henryk, Jasieńska Anna, Jełowiecki Adolf, Karsnicki Izydor, Kiedrzyński Lucjan, Kinel Józef, Kisielnicki Wiktoryn, Kleczkowski Józef, Kłossowski Karol, Lasocki Zygmunt, Lewy Markus, Lewenthal S., Lichtenberg Ch., Lutoborska Kazimiera, Łapiński Aleksander, Maternicki Henryk, Mąkczyński Kazimierz, Milberg Juljan, Milewski Józef, Mleczko Jan, Muszalski Wincenty, Natanson Józef, Natanson Henryk, Natanson Szymon, Natanson S., Neuding Stanisław, Neufeld Moses, Nowosielski Juljan, Okęcki Józef, Okęcki Stanisław, Ostrowski Zygmunt, Piotrowska z Piaseckich Paulina, Piotrowski Ł., Podolski Leon, Popiel Jan, Preiss Aleksander, Pusch Robert, Repphan August, Riedel Jan, Romocki Ludwik, Sachs Samuel, Sadowski Apolinary, Seredyński Wincenty, Skarzyński Edmund, Skrutowski Stanisław, Sommer W., Starkman Henryk, Strzeszewski Franciszek, Stopczyk Jan, Sulikowski Anzelm, Świetlicki Stanisław, Szaniawski Wiktor, Szliwe Jan, Szlubowski Stanisław Dezyderjusz, Szlubowski Stanisław Kostka, Tomaszewski Juljan, Unger Józef, Weynert Jan, Wąsowicz Jan, Weigt Karol, Wojciechowski Feliks, Wojczyński Stefan, Zieliński Juljan, i Żabicki Kajetan.

— W dniu 22 b. m. i r., umarł w Lututowie Leon **Taczanowski,** w wieku lat 68, właściciel tychże dobr; zwłoki zmarłego przeniesiono do kościoła parafjalnego w Lututowie dnia 24, a następnego odprowadzone zostały na miejsce wiecznego spoczynku.

— Biedna wdowa po Szymonie Grzelak, wyrobniku który skutkiem zgruchotania nogi, już w tych dniach w boleściach zmarł w szpitalu, zebrze litościwego wsparcia miłosiernych osób, gdyż sama będąc słabą nie jest w stanie zapracować na pozostałe drobne dzieci.

Na istotnie nieszczęśliwą wdowę po Szymonie Grzelak p. E. R. złożyła rs. 1.

Korespondencja Kaliszanina.

Sieradz. 21 lipca 1872 r.

II.

Pragnąłbym szczerze zebrać przedewszystkiem jasne punkta i linje naszego miasteczka, stawić przed oczy bliższych i dalszych czytelników cnoty, które bez względu na panujące idee, na długość i szerokość jeograficzną, zawsze i wszędzie będą cenione, które oblewając blaskiem czystego światła krętą, niepewną drożynę, po jakiej ogół i jednostki kroczyć muszą, cześć i zaszczyt dla przyrody ludzkiej wzbudzają. Gdy wszakże „nikt prorokiem u siebie,” a silne światło z blizka olśniewa wzrok, możebyśmy przeto nie zdołali spostrzedz owych gwiazd; więc zostawmy ucztę tę przyjemną na później, a zwróćmy się w inną stronę. Ogół nasz, jak wszędzie z różnych składa się żywiołów: są ciemni i jeszcze ciemniejsi, źli i gorsi, zacofani i zacofańsi; są i rozsądni, zacni, uczeni — ale to już wyjątki. Więc ogółu poziom umysłowy nizki, zasad żadnych, pojęcia dziwaczne, cele, jeśli są jakie, to śmieszne lub wstrętne, a najczęściej nie masz żadnych celów. Paradoks na pozór, a jednakże tak jest. Boć nie nazywamy celem życia zabiegów, starań, wysileń dla nakarmienia żołądka tylko, i zalania gardła, a właśnie po nad to nie wiele można dopełnić. Nudy, monotonność, ztąd ubieganie się za stanem odurzenia, złudzenia, zabicia nieświadomie czasu, skłonność do zwierzęcego życia, niepoczuwanie potrzeby uprawy rozumu, udoskonalenia się; skutkiem tego kufel dla mężczyzn, świecidła dla kobiet, ploteczki dla jednych i drugich, stają się koniecznemi dla zapełnienia tej straszliwej, gnębiącej próżni, jaka otacza ludzi bez serca i bez rozumu, posądziłbym ich o trzymanie się zdania, iż „człowiek myślący jest zepsutem zwierzęciem,” i o chęć pozostawania w sferze niewyrodzonych zwierząt, gdyby można podejrzywać ich o *manję* czytania czegokolwiek, więc i dzieł J. J. Rousseau.

To też sławny jest Sieradz z pijaństwa i pod tym względem może tylko piskorze łęczyccy rywalizują z nami o palmę pierwszeństwa. Dziś podobno sława ta zaczyna blednąć i pessymiści podtrzymujący ją z wytrwałością, z ubolewaniem wspominają o lepszych czasach „kiedy to garncowe gąsiorki stawiano, a kielichy kwartowe, panie dobrodzieju, krążyły z ręki do ręki.” Jakiż to miły dla nich wątek do serdecznej pogadanki o owych gąsiorkach; co to za rozrzewniające rzeczy się działy! Tradycja w wdzięcznej pamięci przechowuje nazwiska bohaterów, co *służąc innym*, skończyli chwalebny żywot w rynsztoku lub szynku. I nie przesądzam wcale. Bo o czem mamy mówić, kiedy nic nas nie obchodzi, nic nie czytamy, co nam z tego, że tam gdzieś ktoś pracuje nad wynalazkami, odgrzebuje stare zabytki, wyjaśnia przeszłość, zakłada kassy, osady rolnicze, prawi o kwestjach społecznych, ekonomicznych, marzy o postępie? Takich rzeczy to się nie porusza, na co?; gdyby oto wino staniało, prędzej usypiało piwo lub wódeczka..........

Pism perjodycznych, owego termometru umysłowego, zaledwie kilkanaście, a i tego się nie czyta; książki poważniejszej nigdzie, jeśli pomieniemy *historję* Eugenji, Izabelli etc.; żadnych zebrań, towarzystwa, dyskusji. „On taki książkowy” — mówi się u nas szyderczo o unikającym kuflowania. Jedna to wegetacja na partykularzu.— ¥

Wiadomości z literatury, sztuk, nauk, przemysłu, handlu i t. p.

— Nowe czasopismo. Dr. Karol Benni uzyskał upoważnienie na wydanie w Warszawie pod cenzurą prewencją pisma p. t. „Medycyna“ czasopismo tygodniowe dla lekarzy praktycznych.

— P. A. Lesser artysta-malarz z Warszawy, znalazł w tekach rycin po biskupie Krasickim w Berlinie projekt pomnika dla Mikołaja Kopernika, który w wydać się mającym albumie Kopernika ma być zamieszczony. (G. H.)

— Słychać, iż od nowego roku wychodzić ma w Warszawie „Gazeta Sądowa.“

Różne wiadomości.

— O poświęceniu jagniąt w Rzymie, pisze świadek naoczny: pomiędzy uroczystościami katolickiemi, które tu bardzo solennie obchodzone bywają, nie ostatnie zajmuje miejsce uroczystość poświęcenia jagniąt w starożytnej bazylice św. Agnieszki przed porta pia. Zakonnice klasztoru na via Torre de'specchi przy kapitolu, mają pierwszeństwo chowania, mycia i przyozdabiania złotem i czerwonemi wstęgami dwóch jagniąt, które w dniu św. Agnieszki zwykle z jagnięciem w obrazach przedstawianej, a w Rzymie szczególnie czczonej, przez jednego z kardynałów takowe poświęcone zostają. Wielka liczba osób zebrała się dla obserwowania tej uroczystości, i kościołek był napełniony pobożnymi. Na wspaniałym ołtarzu, w którym statua św. Agnieszki umieszczona, były położone na bogato-zdobnych poduszkach obydwa jagniątka. Ponieważ, te maleńkie, czysto wymyte, wstęgami zdobnem runie ślicznie wyglądające baranki mają nóżki związane, azatem leżący poddają się poświęceniu z anielską cierpliwością. Lud całą masą cisnął się aż do stopni ołtarza, aby się szczególnemu w swym rodzaju aktowi z blizka przypatrzyć. Zakonnice wspomnionego klasztoru zabierając znowu jagniątka, wracają do miasta. W podwórzu klasztornem zdejmują im więzy z nóg, i

---

kenbardami.

— No cóż? zapytała głowa, wszystko w porządku?

— W porządku.

— Ile?

Tłuścioch z gniewem machnął ręką i ukazał na mój pokój.

— A dobrze! odpowiedziała głowa i znikła. Tłuścioch podszedł ku stołu, usiadłszy otworzył księgę wziął szczoty i począł przesuwać na nich gałki, wprawiając je w ruch nie wskazującym, lecz trzecim palcem prawej ręki, zawsze to lepiej wygląda.

Wszedł deżurny.

— Czego chcesz?

— Sidor przyjechał z Gołoplek.

— A! no, zawołaj go. Zaczekaj, zaczekaj.... Idź w przód zobacz, czy ten nieznajomy pan śpi jeszcze, czy się też już przebudził.

Deżurny po cichu wszedł do mego pokoju. Ja zaś położywszy głowę na torbie myśliwskiej, zastępującej mi poduszkę, zamknąłem oczy.

— Śpi szepnął deżurny, powróciwszy do kancelarji tłuścioch mruknął pod nosem.

— No, zawołaj Sidora, rzekł.

Ja znów podniósłem się. Wszedł chłop ogromnego wzrostu, około lat trzydziestu, zdrów, rumiany, blondyn z małą kędzierzawą brodą. Przeżegnał się przed obrazem, ukłonił się starszemu pisarzowi, ujął oburącz kapelusz i wyprostował się.

— Jak się masz Sidorze, ozwał się tłuscioch przesuwając szczoty.

— Jak się macie Mikołaju Jeremiczu.

— No, jakaż tam droga?

— Dobra, cokolwiek błotnista. (Chłop mówił zwolna i zcicha).

— Żona zdrowa?

— Co tam jej!

Chłop westchnął i nogę wystawił, Mikołaj Jeremicz założył pióro za ucho i utarł nos.

— Cóż, pocóżeś przyjechał? wypytywał dalej, kładąc do kieszeni kraciastą chustkę.

— Wiecie, Mikołaju Jeremiczu, cieśli od nas potrzebują.

— No cóż czy ich u was nie ma?

— Jakżeby ich nie miało być, folwark leśny a więc są.

— Ale to czas roboczy.

— Czas roboczy! To, to, wy obcym lubicie robić, a swej pani nie... Wszystko jedno!

— Robota to jedna, prawda... ale...

— No?

— Zapłata trochę... tego....

— Mało czego nie? Patrzcie jak się to zbałamucili. Patrzcie go!

— I to prawdę powiedzieć, wszystkiej roboty będzie na tydzień, a potrzymają miesiąc. To materjału zabraknie, a to do ogrodu poszlą ulice czyścić.

— Mało czego nie! Sama pani tak kazała, tak nam tu z tobą nie ma co rozprawiać.

Sidor zamilkł i począł przestępować z nogi na nogę.

Mikołaj Jeremicz odwrócił głowę i począł pilnie przesuwać gałki na szczotach.

— Nasi... chłopi..... Mikołaju Jeremiczu...... ozwał się Sidor, jąkając za każdym słowem, polecili waszej łaskawości.... oto tu... będzie... (włożył rękę za pazuchę i począł z tamtąd dobywać coś zawiniętego w perkalową kolorową szmatę).

— Co ty, co ty, głupcze, zwaryowałeś; czy co? spiesznie mu przerwał tłuścioch. Ruszaj, ruszaj do mojego mieszkania, dodał prawie wypychając zdumionego chłopa, tam zapytaj się o żonę... ona cię herbatą poczęstuje, ja tam zaraz przyjdę, ruszaj. Rozumiesz, mówię ci, ruszaj.

Sidor wyszedł.

Jaki... niedźwiedź! mruknął za nim pisarz, pokiwał głową i znów zaczął liczyć.

Naraz rozległ się krzyk na ulicy oraz na ganku „Kupra, Kupra! Kupry nie zmożesz!” i w krótce wszedł do kancelaryi męszczyzna nizkiego wzrostu, suchotnik na pozór z nadzwyczaj długim no-

wpuszczają do umyślnie urządzonej schludnej stajenki.

Tu dają dobrą paszę i obchodzą się z niemi jak najlepiej, aż do Wielkiej nocy, gdzie ostry nóż na nie czeka, albowiem są one przeznaczone na stół papiezki. Pieczeń z młodych jagniąt (bacchio) uchodzi w Rzymie za specjał. Papież zaprasza kilku kardynałów do stołu, i spożywa z nimi obydwa wielkanocne jagnięta. Z ich pięknej białej wełny sporządzają się palliusze dla kardynałów. (*Schl. Ztng.*)

— W K. C. zamieszczono na zapytanie zrobione w 151 numerze Kurjera Codziennego, co należy przedsiębrać, ażeby uniknąć pocenia nóg, donoszę: że najlepszym na to środkiem jest po prostu łój kozłowy, którym się 2 razy dziennie nogi smarują. Za środek ten poręczam, sam bowiem wiele chodząc i cierpiąc na to, tym środkiem się wyleczyłem.—M.

Osobie chcącej się dowiedzieć jakim sposobem można uniknąć niemiłego pocenia się nóg, śmiało zachwalić mogę środek wielokrotnie wypróbowany, tak przezemnie jako też i wiele osób którym zalecałem. Jest to proszek wyrobu aptekarza Karpińskiego, którego mała ilość wsypana do skarpetki, pochłania wilgoć i niszczy wyziewy powstałe w skutek potu. Wypróbowawszy kilkanaście środków, żaden nie sprawił mi tak pożądanych rezultatów jak wyż wspomniony i takowy stwierdzony doświadczeniem śmiało zalecić mogę.

= Warszawa d. 10 lipca.— Komitet urządzający ustanowił w r. 1867 przy tutejszym uniwersytecie 30 stypendjów, które wyłącznie dla studentów wyznania prawosławnego i greko-unickiego w Polsce urodzonych, były przeznaczone. A że dotąd niezgłaszała się dostateczna ilość kandydatów, postanowiono, aby owe stypendja także studentom prawosławnego wyznania, urodzonym w Rosji lub za granicą udzielane były. (*Ost. Ztng.*)

— Niechęć mężczyzn do żeniaczki jest dziś powszechną i coraz bardziej rozkrzewiającą się chorobą w całej Europie. Angielskie dzienniki piszą, iż z powodu tej do związków małżeńskich apatji, w samej Anglji za mąż nie idzie samych tylko młodziutkich panien 1,300,000!

— Do „Odessk. Wiest." piszą z Kijowa, że tam krzątają się bardzo o założenie towarzystwa, celem wspierania studentów uniwersytetu. W początkach bieżącego roku N. M. Bunge, rektor uniwersytetu, po niejednokrotnych naradach ze studentami, postanowił zebrać, chociaż w przybliżeniu, cyfry budżetu potrzebnego dla pomocy niezamożnej młodzieży.

— W Krakowie ma być urządzoną wystawa osobliwości archeologicznych i dzieł sztuki. Komitet rozpoczął swoje czynności w d. 12 b. m.

— „Nowosti" podają jako pogłoskę, bardzo po mieście rozpowszechnioną, że koncessję na budowę drogi żelaznej Kaukazkiej, otrzymał niejaki baron R. W. Steingel. Jest to o ile sobie przypominamy, piąta osobistość, której podług gazet oddana budowa tej drogi.

— Zamek Monte Christo wybudowany przez nieboszczyka Dumasa za honorarjum, które uzyskał za swoją rozgłośną powieść, wystawionym był w tych czasach na sprzedaż przez licytację za summę 150,000 franków. Budowa zamku i jego urządzenie, kosztowało Dumasa około 300 tysięcy frankow.

— Rozeszła się wieść, że pociąg złożony z 30 wagonów pod Florisdorf, o trzy mile od Wiednia, zapadł się wraz z mostem w nurty Dunaju.

— W Londynie cieszy się wielkiem powodzeniem 2-aktowa opera p. Antoniego Kątskiego, p. t.: „Dwóch roztargnionych." P. Kątski ma zamiar co do wystawienia tej opery porozumieć się z dyrekcją Teatrów Warszawskich. (K. C.)

— Piszą do Gaz. Polsk. z Ciechocinka. Jedną z nieprzyjemności tutejszych jest ścisk i nieład, jakie powstają na stacji drogi żelaznej przy lada większym napływie pasażerów. Budowniczy stawiający gmach, snać silił się, aby ile możności osiągnąć ten skutek, gdyż tak sprzedaż biletów, jak ekspedycja pakunków, odbywa się w jednem i tem samem okienku, umieszczonem w załamku korytarza, na przesmyku, przez który muszą wszyscy przechodzić. Wyobraźcie więc sobie w tem ciasnem miejscu, cztery kroki kwadratowe mającem, odjazd kilkudziesięciu osób, rewidowanie i ważenie ich niezliczonych pakunków, ścisk przy okienku dla wykupna oddzielnie biletów na jazdę, a oddzielnie na rzeczy, nadto ciągły przepływ osób odprowadzających tamte, lub po prostu ciekawych, a będziecie mieli obraz miłego chaosu, jaki tu panuje w podobnych razach. Warto zwrócić uwagę na to dyrekcji drogi żelaznej, jak również na wieczny brak wagonów, tak, że w dnie tak zwanych mężowskich pociągów, to jest w soboty i niedziele, pasażerów pakują po wagonach jak śledzie w beczki. Drugą rzeczą wołającą już o pomstę, jest brak pism do czytania w jedynym tutejszym hotelu Müllera. Jedno pismo niemieckie a *żadnego krajowego*, dla publiczności, wśród której nie wiem czy znajdzie się jeden czysty Niemiec na trzystu krajowców, to jest już czystem naigrawaniem się. P. Müller na nas wytącznie zrobił już krocie w Ciechocinku, do dziś dnia jest tu monopolistą i umie podawać słone rachunki, więc mogłby też coś zrobić dla nas. Niepojętą jest rzeczą, że Zarząd miejscowy nie zwróci na to uwagi, i nie włoży na p. Müllera obowiązku trzymania kilku pism krajowych, chociażby z procentu od opłaty stolików do gry i sprzedaży kart, których tu nigdy nie zabraknie. Rozmaicie można myśleć o tem niedbalstwie rządu.

Przegląd polityczny.

Dzienniki nieprzyjazne dla nowego cesarstwa niemieckiego utrzymują, że w polityce względem spraw kościelnych nie ma porozumienia między kanclerzem państwa i jego monarchą. Książę Bismarck jest za energicznemi środkami, a cesarz Wilhelm przeciwnie za polityką pojednawczą. Ta różnica wyraża się w niepewności postępowania rządu, który raz grozi, a potem się cofa. Ostatnie mowy Papieża i kardynała Manning przeciw kanclerzowi niemieckiemu, w których obaj przepowiadają blizki upadek cesarstwa, w skutku zaślepionej ambicji ks. Bismarck, miały nie być bez wpływu na pobożny umysł niemieckiego monarchy.

Jakkolwiek stwierdzony jest brak porozumienia między Berlinem i Wiedniem w przedmiocie spraw kościelnych, dzienniki półurzędowe pruskie nie wątpią, że do tego porozumienia przyjdzie, a w każdym razie utrzymują, że negocjacje jeszcze nie są zerwane, lecz tylko do zjazdu w Berlinie odroczone. Potwierdza to i *Memorial diplomatique*, który i dziś jeszcze uchodzi za organ ambassadora austrjacko-węgierskiego w Paryżu. Według tego dziennika, dwie główne kwestje będą roztrząsane w Berlinie na przyszłem spotkaniu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem. Najprzód kwestja religijna i wszystko co się z nią wiąże, to jest stosunki państwa z kościołem, i w szczególności postawa gabinetów względem Stolicy Apostolskiej. Druga kwestja, według *Mémorial diplomatique*, dotyczy spraw wschodnich żywo interesujących wszystkie mocarstwa, zwłaszcza zaś te, ktore z państwem ottomańskiem sąsiadują.

Jak nateraz wielka pożyczka francuzka za kilka dni wypuścić się mająca, najżywiej zajmuje świat finansowy i polityczny w Europie. Powodzenie tej pożyczki jest niezawodne, ale pewne dzienniki pruskie chciały podać je w wątpliwość, i odradziły kapitalistom niemieckim brania w pożyczce udziału. Pomimo te odradzania, jak zawiadamiają dzienniki paryzkie, bankierowie niemieccy, a szczególniej berlińscy, oblegają pana Thiers i ministra skarbu, p. Goulard, aby im dali udział w pożyczce.

Madryt, 20 lipca. Król przechadzał się po ulicach, i był przedmiotem wielkiej manifestacji ludności stolicy. Tysiące osób z zapałem witało króla, a niezliczone tłumy ludu cisnęły się pod pałac królewski, by okazać swoje sympatje dla monarchy. Adresy z gorącem przywiązaniem do nowej dynastji nie przestają przybywać z całej Hiszpanji.

Florencja, 20 lipca. Korespondent rzymski *Gazella d'Italia* zawiadamia, że Papież niedawno napisał bullę, w której kardynał Panebianco jako swojego następcę zaleca przyszłej konklawie. Krewny Papieża, kardynał Milesi, dostał pomieszania zmysłów.

Ateny, 20 lipca. Skład nowego ministerjum jest następujący: Deligeorgis prezes, spraw wewnętrznych i tymczasowo sprawiedliwości; Ypsylanti spraw zagranicznych, Christides skarbu, Grivas wojny, Drossos marynarki, a Zampeliso wyznań. (G. P.)

Telegramy.

Rzym, 20 lipca. Rezultat wyborów municypalnych jest pomyślny dla stronnictwa liberalnego. Między rządem belgijskim i włoskim były negocjacje o wspólną postawę, względem żądanego ze strony rządu francuzkiego zmienienia taryfy celnej.

---

sem, dużemi nieruchomemi oczyma i bardzo dumną postawą. Ubrany był w stary, podarty surdut koloru de Adelaide, z manszestrowym kołnierzem i małemi guziczkami. Niósł wiązkę drzewa na ramieniu, otaczało go pięciu z czeladzi dworskiej którży wołali: „Kupra! Kupry nie zmożesz. Na palacza Kuprę obrócili, na palacza. Ale on nie zwracał najmniejszej uwagi na hałasy swych towarzyszy, i wcale nie zmienił wyrazu twarzy. Miarowym krokiem zbliżył się do pieca, zrzucił ciężar, wyprostował się, dobył z tylnej kieszeni tabakierki, wytrzeszczył oczy i począł w nos pchać tabakę swej roboty, pomieszaną z popiołem.

Przy wejściu szumnej czeredy tłuścioch zmarszczył brwi i wstał z miejsca, ale przekonawszy się o co idzie, zalecił tylko spokojność, gdyż w sąsiednim pokoju mówi, myśliwy śpi. Co za myśliwy zapytali na raz dwaj z czerydy.

— Obywatel.

— A!

— Niech hałasują, rzekł męszczyzna z manszestrowym kołnierzem, co mi do tego, aby mnie tylko nie ruszali. Palaczem mnie zrobiono....

— Palaczem! palaczem! radośnie zawołała gromada.

— Pani kazała, ciągnął dalej, wzruszywszy ramionami, a wy czekajcie was jeszcze na świniopasów obrócą. A tego że jestem krawcem, i dobrym krawcem, u najpierwszych krawców w Moskwie terminowałem, dla jenerałów szyłem.... to mi nikt nie odbierze. A wy z czego się chełpicie?... z czego? wy darmozjady, pasożyty, więcej nic. Mnie niech odprawią ja z głodu nie umrę, nie przepadnę, niech mi dadzą paszport, a czynsz dobry zapłacę i państwo będą kontenci ze mnie. A wy co? Przepadniecie, przepadniecie jak muchy, i po wszystkiem.

— A jakże, przerwał mu dziobaty, w czerwonym chałsztuku z podartymi łokciami chłopak, chodziłeś i za paszportem, a kopiejki czynszu od ciebie państwo nie widzieli, i dla siebie grosza nie zarobiłeś; zaledwieś nogi do domu przywlókł, i od tego czasu wciąż w tym samym surduciku chodzisz.

— A cóż robić, Konstantynie Pawłowiczu, odpowiedział Kupryan, zakochał się człowiek —i przepadł, zginął. Przejdź ty wprzód to, co ja, a wtenczas zobaczysz.

— I w kim, się zakochałeś? w prawdziwej poczwarze!

— Nie tego, już nie mów, Konstantynie Pawłowiczu.

— Komu tu będziesz gadał? Przecież ją widziałem w zeszłym roku w Moskwie, na własne oczy widziałem.

— W zeszłym roku ona rzeczywiście trochę zbrzydła, wtrącił Kupryem.

— Dajcie pokój panowie, co tam, odezwał się z przekąsem i lekceważąco jakiś chudy drągal, z twarzą pokrytą pryszczami, wysmarowany i wymuskany staianie; zapewne kamerdyner, oto niech nam Kupryan Anastazicz, zaśpiewa swą piosnkę. No, dalej zaczynajcie Kupryanie Anastaziczu!

— Tak, tak, podchwycili inni. Hej! Aleksandra ogłupiała Kuprę, nie to co mówić.... No, śpiewaj Kupra!... Dzielny Aleksandra (Służący dworscy często kiełi dla większej wagi, mówiąc o kobiecie, używają męzkich końcówek). Śpiewaj.

— Tu nie miejsce, stanowczo odpowiedział Kupryan, tu pańska kancellarya.

— Co ci do tego? przecież sam na pisarza zakrawasz i to na pewno! odpowiedział z grubijańskim śmiechem Konstantyn.

— To wszystko od państwa zależy, wtrącił biedak.

— Patrzcie, patrzcie, o czem marzy, patrzcie go jaki pan, ha! ha! ha!

Wszyscy zaśmiali się, inni zaczęli skakać. Najgłośniej śmiał się piętnostoletni chłopak, zapewne syn arystokraty między dworskimi; miał bowiem na sobie kamizelkę z bronzowemi guziki, krawat liliowego koloru, i niezły brzuszek.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do wiadomości, że d. 16 (28) sierpnia r. b. o godzinie 11 z rana w biurze tutejszego Magistratu odbywać się będzie publiczna licytacya na wydzierżawienia propinacyjnych dochodów w byłych miejskich majątkach na czas od 1-go stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1875 r., a mianowicie:

1. We wsiach Ostrów Kaliski, Pieczyska, Kolonji Zagurna, Zaleśna i Świerczyn od summy rubli sr. 502 kop. 50 na rok.

2. We wsiach [Dobrzec wielki, Dobrzec mały i Czaszki od summy rubli sr. 784 rocznie.

Przystępujący do licytacyi obowiązani złożyć vadjum wyrównywające 1/10 części licytacyjnej summy.

Warunki mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Prezydent, *Przedpełski*. — Radny, *Tański*.

MORAWIN,

na szosie między **Kaliszem a Cekowem.** W lasach do powyższych dóbr należących, każdego czasu nabyć można stojącego drzewa; oraz wszelkie obstalunki obrobionego drzewa przyjmowane i wykonanemi zostają. (315—42-)

Podaje się do wiadomości, iż **zagubiony został rewers na rs. 100** przez Wolfa Karo na imie Szymona Karo wystawiony; uprasza się łaskawego znalazcę o zwrócenie takowego na ręce W-go Romana Mrozowskiego, Patrona Trybunału w Kaliszu.

Ostrzega się przytem, iż nikt z takowego prawnie korzystać nie może, gdyż należność z tego rewersu została zapłaconą, stosownie do pokwitowania w ręku Wolfa Karo znajdującego się.

(304—3-2)

Niedawno skradzionym został

[List Likwidacyjny Nr. 14697,

na rs. 250,

z właściwemi kuponami. Uprasza się każdego, któryby o nim wiedział gdzie się znajduje, lub miał jaką o takowym wiadomość, łaskawie o tem zawiadomić raczył W. J. E. Peszke, właściciela hotelu Berlińskiego w Kaliszu. (305—3-2)

Do sprzedania **powóz półkryty** z jednej z pierwszorzędnych fabryk, osie oliwne, prawie nowy. Wiadomość u właściciela hotelu Berlińskiego. (307—3-3)

Mam zaszczyt donieść szanownej publiczności, że przed niedawnym czasem nabywszy

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

przy ulicy Warszawskiej pod № 52 w Kaliszu, od p. S. Neugebauer, zaopatrzyłem takowy w wybór **zegarków kieszonkowych** damskich i męzkich; **regulatory** tygodniowe: bijące i nie bijące z najlepszej fabryki Beckera w Freiburgu, również i inne zegary ścienne, jakoteż dobór **łańcuszków, kluczyków i brylokow,** które po cenach umiarkowanych z poręczeniem za dobroć, sprzedaję. Przyjmuję wszelkie **reparacje,** które z największą akuratnością po cenach przystępnych uskuteczniam.

Teodor Biberstein.

Tamże **dwa** używane złote **repetiery** cylindrowe, w zupełnie dobrym stanie, są do nabycia. (306-6-2)

Izba Felczerska

J. Turkiewicza,

felczera powiatu Kaliskiego, przeniesioną została do domu p. Brysz, Nr. 61, przy ulicy Poprzeczno-Warszawskiej, naprzeciw cukierni p. K. Fibier. (313—2-2)

Mam zaszczyt zawiadomić publiczność starozakonną na prowincji zamieszkałą, iż **przyjmuję na stancję i stół** dzieci mające zamiar wstąpić do gimnazjum w Kaliszu. Jestem zaopatrzony w stosowne pozwolenie od władzy szkolnej. Bliższa wiadomość przy ulicy Nadwodnej pod № 401/2 w domu Mateusza Krista w Kaliszu.

Benjamin Jakób **Waintraub,**
autor znakomitego dzieła: „Jediojah.“
(310-2-2)

Niżej podpisany, otworzyłem kuchnię w hotelu Drezdeńskim u p. Than, i wszelkiego rodzaju **przekąskami** dla bawiącej publiczności służyć mogę. Przyjmuję także obstalunki na wystawne obiady i kolacje, które wytwornie z zadowoleniem smakoszów, po cenach przystępnych wykonywam; jako praktykując w swej sztuce od młodości w kraju i za granicą.— **Nowicki.** (312-2-2)

W dominium Czepów górny, w powiecie Tureckim jest do sprzedania każdego czasu,

wołów sztuk 11, na wypas, i owiec 100 sztuk macior.

Stacja pocztowa Uniejów. (288-3-3)

Wykwalifikowana Akuszerka

która przy ukończeniu instytutu Warszawskiego, otrzymała patent z pochwałą, poleca się niniejszem Sz. Publiczności, iż w razie potrzeby pomocy, chorym osobom udziela takową z jak najsumiejszym zapewnieniem. Zamieszkuje przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 42 w domu p. Sznera w Kaliszu.

(314—4-2) **Anna Daum.**

W dniu 23 b. m. i r., zgubioną została

brosza złota,

w której znajdował się czarny kamień, a w kamieniu biała perełka. Łaskawy znalazca raczy złożyć w handlu p. Wybrańskiego przy ulicy Wrocławskiej, za wynagrodzeniem. (319)

Podpisany **Nauczyciel prywatny** języka francuzkiego i innych przedmiotów naukowych, (mogący także **gruntownie** przygotować młodzież do Gimnazjum), gragnie udzielać **l e k c j e**, miesięcznie lub na godziny.

J. Tisserant.

Mieszkam przy ulicy Nowy-Świat, w domu p. Gerke pod Nr. 526. (306)

W dniu dzisiejszym nadszedł świeży transport

Śledzi pocztowych

do handlu Wł. Wybrańskiego przy ulicy Wrocławskiej № 169. (318)

Fortepian zupełnie nowy, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę; wiadomość o domu Michalskiego przy nowem rynku u Zarzyckiego Podrewizora w Kaliszu. (317)

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem jutrzejszym

otwieram

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej po Nr. 45

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH,

wyrobów stalowych, mosiężnych i platerowanych, lamp, bronzów, narzędzi kuchennych,

jak niemniej **rolety, ceraty, obicia papierowe, listwy złocone, konsole** do firanek oraz wszelkie tym podobne towary, które po najprzystępniejszych cenach sprzedawać będę.

(317) **Edmund Bergeman.**

Podpisany Felczer Starszy ma honor zawiadomić Szanown. Publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż urządziłem na nowo w domu P. Pietrzykowskiego, obok odwachu w rynku pod Nr. 2-gim:

izbę felczerską

z wszelkiemi rekwizytami i utensyljami, jako też założyłem:

skład świeżych pijawek,

i posiadam także sposób:

wygubienia odcisków,

oraz plombuje zęby spruchniałe, a że mieszkając poprzednio tu przed kilku laty miałem zaszczyt zjednać sobie względy tak W-nych Lekarzy tutejszych, od których najchlubniejsze świadectwa posiadam, jako też i Szan. Publiczność, która w czasie cierpienia pieczy mej i pielęgnowaniu powierzyć się raczyła, przeto mam nadzieję, że i nadal, licząc na tyloletnią moją praktykę, w razie potrzeby łaskawie swemi względami zaszczycić mnie raczy. (316)

J. Dreher.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **23** lipca 1872 r.

Monety i papiery.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	90	93	70
„ „ „ serji II. „ 100	93	—	92	70
„ „ nowe 5% z r. 1869	93	15	92	85
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk.	—	—	100	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	78	85	78	55
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	96	25
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj	75	50	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz.	—	—	139	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj	108	—	107	25
5% Listy Zastawne Rossyjskie	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	34 4/9
„ „ „ nowych „	43 1/1
„ „ „ Likwidac. „	57 7/9

Weksle.	żądano Ruble	żądano kopiéjki	płacono Ruble	płacono kopiéjki
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	109	80	109	57
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7	39	7	37
Paryż: 300 franków 10 dn.	88	20	87	90
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	98	70	98	40
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki	100	10	100	—
„ „ 3 m.	—	—	98	50

TEATR MECHANICZNY.

W niedzielę dnia 28 listopada r. b. w miejscowym teatrze: „Zdobycie Mont a Vront w Paryżu“ w 1-ym akcie z zupełnie nową maszynerją i figurami ruchomemi. Wprzód Kasperek jako pokutniczy. Quodeibet w 1-ym akcie oraz nowy balet i metamorfozy.

We wtorek ostatnie przedstawienie.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.